Nr. 168 We Lwowie Piątek dnia 17 Czerwca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca. Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Rajchman i Frendler. W Paryżu: C. Adam. Rue des saints Pères 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Wybory w Belgji.

Lwów 16 czerwca.

Wybory belgijskie nie są jeszcze zupełnie skończone, zachodzi bowiem potrzeba kilkunastu wyborów uzupełniających, nie mniej jednak wiadomy dotychczas rezultat daje już dokładny obraz przyszłego parlamentu, owe dodatkowe wybory bowiem nie wiele zmienią w składzie obu izb i we wzajemnym stosunku stronnictw. Według ostatnich wiadomości, nadeszłych z Brukseli, zasiądzie w izbie niższej ośmdziesięciu deputowanych ze stronnictwa klerykalnego a czterdziestu i czterech ze stronnictwa liberalnego. Na czterdziestu i sześciu klerykałów znajdzie się tam trzydziestu liberałów. Wynik ten zasługuje na szczególniejszą uwagę przez wzgląd na niezwykłe znaczenie, jakie tym razem miały wybory parlamentarne w Belgji.

Wiadomo, dlaczego parlament poprzedni został rozwiązany. Konstytucja belgijska postanowia dla zmiany ustaw zasadniczych szczególnego rodzaju procedur. Jeżeli ma nastąpić zmiana konstytucji, w takim razie izby parlamentu — wyższa i niższa — mają przedewszystkiem powziąć zasadnicze postanowienie, że zmiana taka ma istotnie nastąpić, a następnie zgodnie uchwalić, które postanowienia ustaw konstytucyjnych mają uledz zmianie. Na tem parlament kończy swoje czynności, a zarazem żywot. Następuje rozwiązanie parlamentu i wybór nowego, który ostatecznie decyduje o zmianie konstytucji. Poprzedni parlament belgijski uchwaliwszy w zasadzie zmianę konstytucji i wskazawszy, które jej postanowienia mają uledz zmianie, podpisał tem samem dla siebie wyrok śmierci i spowodował nowe wybory.

Rzecz jasna, że w tym stanie rzeczy punktem ogniskowym agitacji wyborczej i wogóle całego ruchu elekcyjnego była zmiana konstytucji. Że klerykały i liberały nie są zobą zgodni co do tej zmiany, to jest zupełnie naturalnem i rozumie się samo przez się. Zapatrywania ich ogólno polityczne i ich zasady społeczne nadto są ze sobą sprzeczne, aby między nimi mogła zapanować zgoda w sprawie tak doniosłej, jaką jest zmiana konstytucji, mająca znowu na długi szereg lat być podstawą życia politycznego i państwowego dla Belgji. Jedno z głównych postanowień konstytucyjnych, które według wskazówek i uchwał poprzedniego parlamentu, dotyczy rozszerzenia czynnego prawa wyborczego. Nie zapuszczając się bynajmniej w dociekania, czy i o ile rozszerzenie prawa wyborcze o jest dla ludności belgijskiej wskazanem i potrzebnem, ani też nie badając, które stronnictwo jest istotnie z przekonania i szczególnie za uogólnieniem i zdemokratyzowaniem cenzusu wyborczego, możemy zaznaczyć, że dla obu walczących o władzę stronnictw są, obok idealnych zasad, przedewszystkiem rozstrzygającemi względy praktycznej polityki. Arytmetyka wyborcza — a więc szczegółowe i dokładne obliczenie i rozrachowanie, jacy wyborcy uzyskaliby przystęp do urny w razie rozszerzenia prawa wyborczego — oto, co dla klerykałów i liberałów jest kwestją dominującą. Zwycięstwo w tej kwestji może jednemu lub drugiemu stronnictwu zapewnić na długie lata władzę.

Łatwo zrozumieć, że w tym stanie rzeczy obydwa stronnictwa wszystkie wytężyły siły w obecnych wyborach. Sytuacja ich nie była atoli jednaka. Stronnictwo klerykalne znajduje się chwilowo u steru i miało już w poprzednim parlamencie znamienitą większość — celem więc jego było uzyskanie przy wyborach większości dwóch trzecich części głosów, to jest większości, potrzebnej dla uchwalenia przez nowy parlament zmiany konstytucji. Być może w stronnictwie liberalnem, będącem dotychczas opozycją i w mniejszości parlamentarnej, znaleźli się optymiści, którzy marzyli o zwycięstwie i o uzyskaniu przy wyborach większości. Sądzimy jednak, że rozważniejsi wśród liberałów byli zarazem skromniejszymi. Tak, jak rzeczy stały przed wyborami, powinno to dla nich być dostatecznem, jeżeli potrafią uzyskać taką liczbę głosów, któraby przeszkodziła reformie konstytucyjnej w duchu klerykalnym, a więc jeżeli zdołali klerykałom przeszkodzić w zdobyciu większości dwóch trzecich części głosów. Cel ten osiągnięty i stronnictwo liberalne ma na razie przynajmniej wszelki powód rezultatem tym się zadowolić. Nie będzie one naturalnie w stanie myśleć o zmianie konstytucji w swoim duchu, ale potrafi przynajmniej przeszkodzić reformie w duchu przeciwnym. I to wiele.

Węgierska polityka lasowa.

Rząd węgierski zainaugurował w ostatnim czasie nadzwyczaj rozsądną politykę w sprawach lasowych, dążąc do nabycia na rzecz państwa obszarów, leżących w wysokich górach, przy źródłowiskach ważnych wód, które zostały z lasu ogołocone przez ich właścicieli, nie chcących, lub nie mogących prowadzić na tych pustkowiach ani teraz, ani w przyszłości kultur i racjonalnego gospodarstwa lasowego. W tym celu zaproszono właścicieli gruntów w komitatach tatrzańskich i podtatrzańskich: Arva, Trenczyn, Turocz, Zolym, Lipto i Spiż, dalej w komitatach w górnem dorzeczu Cisy, ażeby wnieśli do królewskiego rządu swoje oferty po koniec czerwca b. r., jeżeli chcieliby sprzedać grunta wysoko położone a z lasu ogołocone, lub takież nieużytki, nadające się pod uprawę lasową. Pierwszeństwo daje rząd gruntom, położonym niedaleko lasów państwowych, tak, ażeby się dały z niemi połączyć w jeden kompleks administracyjny — jednakże i inne, bardziej oddalone grunta nie są wykluczone, osobliwie w większych obszarach, lub uznane, jako ważne siedliska dla lasów ochronnego charakteru. Do oferty potrzeba dołączyć wyciąg tabularny, opis i kartę gruntów, teraźniejsze koszta administracyjne i wykaz opłacanych podatków rządowych i gminnych. Cena zostanie wzajemnie ugodzoną i będzie wypłaconą po wpisaniu państwa, jako właściciela w księgach gruntowych. Rząd węgierski, który w wielu dziedzinach publicznej działalności składa dowody swej nieustannej pieczołowitości o dobro i szczęście swych obywateli i przekonań prawdziwie postępowych obdarza również leśnictwo oddawna szczególniejszą opieką. Nową ustawą lasową, wzorową administracją lasów państwowych, uregulowaniem administracji lasów gminnych i prywatnych, zaprowadzeniem egzaminów leśnych, stworzeniem pięciu niższych szkół lasowych, a — nie wyliczając więcej — i obecnem zarządzeniem, wyprzedził wiele innych rządów.

Nowe przesilenie w Warszawie.

Po dymisji prezesa dyrekcji teatrów warszawskich, Palicyna, która podobno już została przyjętą, nastąpiła dymisja długoletniego prezydenta miasta, jenerała Starynkiewicza. Sprawa ta nie została jeszcze stanowczo załatwioną, a przebieg jej przedstawia się, jak następuje:

Gdy jenerałowi Starynkiewiczowi podsunięto myśl, aby ustąpienie swoje upozorował steranem zdrowiem i podeszłym wiekiem, odpowiedział, że pomimo podeszłego wieku miałby się bardzo dobrze, gdyby mu nie dokuczano o podanie do cara o dymisję, którą zredagował mniej więcej, jak następuje. „Po pięćdziesięcioletniej wiernej służbie dla monarchy, znalazłem się w tem położeniu, iż pozostanie nadal na zajmowanem stanowisku stało mi się niepodobnem, proszę tedy o uwolnienie mnie z dotychczasowej służby."

O chorobie tedy nie ma mowy, bo też jenerał Starynkiewicz cieszy się względnie dobrem zdrowiem, a dymisja jego wywołana jest starciem z władzami administracyjnemi. Kiedy przybył do Warszawy dzisiejszy oberpolicmajster Klejgels, po rozpatrzeniu się w swoim wydziale zażądał, aby mu miasto wyznaczyło na utrzymanie policji, która miasto przeszło 600 000 rs. kosztuje, o 30 000 rs. więcej, aniżeli do tej pory. Jenerał Starynkiewicz odpowiedział na to, że miasto nie ma funduszu na tak znaczny, nowy wydatek. Władze naczelne w Petersburgu zażądały opinji od komisji budżetowej miasta Warszawy, składającej się z różnych, powołanych do niej funkcjonarjuszów rządowych i czterech właścicieli domów, a komisja oczywiście potwierdziła zdanie prezydenta miasta. Klejgels nie przestał nalegać, a gdy w roku zeszłym, skutkiem nowej lustracji podatków, wykazała się nadwyżka w dochodach, wynosząca przeszło 30.000 rs., prezydent miasta zgodził się na powiększenie kosztów utrzymania policji mniej więcej o taką sumę mając na widoku podziały dwóch największych cyrkułów, tj. nalewkowskiego i zamkowego, które liczą w obecnym podziale mniej więcej po 100 000 mieszkańców. Klejgels sumę tę uważał za niewystarczającą; rzecz oparła się znów o Petersburg, a gdy stamtąd zażądano informacji o finansowem położeniu miasta, jenerał gubernator nie zwrócił się po te informacje do władz miejskich, lecz do oberpolicmajstra. Klejgels przywołał do siebie jednego z urzędników buchhalterji miejskiej i kazał mu zrobić zestawienie cyfr, odnoszących się do miejskich stosunków finansowych. Wszystko to działo się za plecami prezydenta miasta, który dowiedział się tylko przypadkiem w Petersburgu, co się dzieje. Dotknięty do żywego tem pominięciem jego osoby, które zresztą ze względu na różne antecedencje wydawało mu się tendencyjnem, Starynkiewicz podał się do dymisji.

Czy car przyjmie dymisję Starynkiewicza, dotąd nie wiadomo. Car go zna osobiście i ceni za jego prawość i uczciwość, ale właściwie Starynkiewicz nie może pozostać w urzędzie, jeżeli Hurko nie zdecyduje się na przeproszenie go, a taka decyzja pewno jenerał gubernatorowi nie łatwo przyjdzie.

Jenerał Starynkiewicz, aczkolwiek Rosjanin, nie był diejatielem rosyjskim. Zajmował się z całą szczerością sprawami miejskiemi, a polityka nic a nic go nie obchodziła, przynajmniej o tyle, że polityki do spraw miejskich nie mięszał. Język nasz znał, jak rodowity Polak, w obejściu z wszystkimi niezmiernie uprzejmy, dla podwładnych względny, charakteru prawego a przedewszystkiem niesłychanie uczciwy, Starynkiewicz powszechną się cieszył w Warszawie sympatją. Ustąpienie jego tedy powszechny wywołuje żal w kołach miejskich.

Z naszych zdrojowisk.

Szczawnica 12. czerwca.

Po długiej i słotnej pierwszej połowie maja, zakład zdrojowy w Szczawnicy corocznym zwyczajem otwarto w dniu 20. maja, przy pięknej pogodzie, która trwała bez przerwy do końca miesiąca, a nawet kilka dni było tak gorących, jakie zwykle bywają dopiero w końcu lipca, lub w sierpniu. Czerwiec dopiero, jak wszędzie w naszym kraju, rozpoczął się deszczem i słotą, która trwała do dnia 8 bm., ale nie mieliśmy wylewów wody, które w innych stronach Galicji znacznych strat były powodem. Od trzech dni pogoda piękna (ciepło lubo nie gorąco + 15—19°R w cieniu) ożywiła gości, którzy do dnia 10. czerwca w liczbie 251 osób do zakładu przybyli, przeważnie z Galicji, Krakowa i Lwowa, lubo już Warszawa i Królestwo polskie, oraz sąsiednie Węgry mają swych przedstawicieli. Bujna świeża zieloność pokrywa ziemię, krzewy i drzewa; kwiaty zaczynają się rozwijać, park w zakładzie górnym pod umiejętnym kierunkiem wzorowo prowadzony, otrzymał w br. nowe klomby kwiatowe, oraz został powiększony przez włączenie niedawno nabytej parceli po za domem pod Batorym, na której porobiono ścieżki i chodniki, postawiono kilkanaście ławek dla wypoczynku, a w samym rogu umieszczono na czworobocznej podstawie statuę N. Marji Panny z Dzieciątkiem Jezus z piaskowca pięknie wyrzeźbioną, pochodzącą z ofiary jednej z dam, w roku zeszłym u źródeł szczawnickich pomocy dla swego zdrowia szukającej. Statuę tę otoczono sztucznemi skałami między którymi rosną trawy, paprocie i mchy; będzie ona stanowić cel przechadzek dla pobożnych gości, chcących westchnąć u stóp Bogarodzicy i Jej Syna. Park na Miodziusiu, również starannie utrzymany, w b. r. przyozdobiono nowemi klombami, kopczykami, oraz poprzecinano krytemi kanałami w celu usunięcia wilgoci. Zakład wodoleczniczy na Miodziusiu, zostający pod kierunkiem właściciela dr. Kołaczkowskiego, w niczem nie ustępujący dobrze urządzonym zakładom zagranicznym, oraz licznie uczęszczany w roku zeszłym zakład inhalacyjny sukcesorów śp. dr. Janochy, mają już swych gości. Muzyką zdrojową, grywająca dwa razy dziennie przy zdrojach złożoną z 19 osób kieruje kapelmistrz Haussman ze Lwowa. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisji zdrojowej, obradującej nad sprawami, dotyczącemi dobra i rozwoju zakładu pod kierownictwem p. starosty Orobkiewicza z Nowego Targu. Przy sprzyjającej pogodzie spodziewać się można równie licznego zjazdu gości, jaki był w Szczawnicy w ciągu lat pięciu, a który corocznie przenosił liczbę 3000 osób.

Truskawiec 14. czerwca.

W tutejszym zakładzie zdrojowym zaprowadzoną zostanie niebawem tak zwana „wdychalnia" dla osób, cierpiących na choroby dróg oddechowych, pierwszy tego rodzaju zakład w naszym kraju. Przyznać trzeba, że Truskawiec dla swej solanki jest szczególnie dobrem, jeżeli nie najlepszem i najodpowiedniejszem miejscem w Galicji na założenie takiego zakładu z wdychalnią solankową. Wdychalnie solankowe nie jest rzeczą nową. Prawie od rzymskich czasów datują się usiłowania, leczenia chorób dróg oddechowych solanką, dopiero jednak rozwój mechaniki w latach ostatnich doprowadził je do dzisiejszej doskonałości.

Teraźniejsze „wdychalnie" są to obszerne sale, w środku których u sufitu jest przytwierdzony tak zwany „rozpylacz"; do tego rozpylacza tłoczy motor parowy zimną solankę, w którym ona rozbija się na drobniutką mgłę, zapełniając całą salę. Chorzy zebrani w sali oddychają tą mgłą przez dłuższy, lub krótszy czas według ordynacji lekarskiej. Że rezultaty są niesłychane, dziś już zaprzeczyć się nie da: wszelkie choroby dróg oddechowych, a więc katary nosa, oskrzeli płuc, astmy i t. d. przez używanie wdychalni solankowych bywają całkowicie usunięte, a w wypadkach bardzo zastarzałych znacznie złagodzone. Na to jeszcze uwagę zwrócić należy, że używanie wdychalni prócz tego, iż leczy chorobę, wzmacnia zarazem i cały organizm i dla tego wdychalnie częstokroć zastosowywane bywają ze skutkiem dla rekonwalescentów po ciężkich chorobach, lub w stanach ogólnego osłabienia. U dzieci kuracja we wdychalni zastąpić może choć częściowo pobyt nad morzem. Opisując „wdychalnię" wspomnieć muszę o systemie, jaki Truskawiec zaprowadza: jest to system Wassmutha, system najnowszy i używany dziś za najlepszy, gdyż najdokładniej rozpyla solankę w mgłę bardzo delikatną. W Austrji żaden zakład systemu tego nie posiada, to też zaszczyt to dla naszego Truskawca, iż on pierwszy system ten tak dobry z Niemiec sprowadził i u siebie zastosował.

Wszędzie jednak jakieś ale być musi — otóż i tu zarzucilibyśmy zarządowi zakładu, że całe montowanie przyrządów w ychalni oddał fabryce wiedeńskiej, z pominięciem naszych rzemieślników.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. P. Stephan, dyrektor pruskich poczt i telegrafów, przybył onegdaj do Lwowa. Po zwiedzeniu naszego miasta, wyjedzie wraz z komisją ministerjalną, przybyłą na lustrację poczty lwowskiej w dłuższą wycieczkę w Karpaty. — Jeneralny konsul austrjacki, p. Ernest Pitner, przybywszy w tych dniach z Tunisu do Warszawy, zaczął pełnić swoje obowiązki, zaś wicekonsul, p. Alfons Felner de Art otrzymał urlop na wyjazd za granicę.

Kalendarz. Piątek (17.): Adolfa B. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7. minut 56.

Uroczystość Bożego Ciała nie odbyła się w tym roku ze zwykłą okazałością, a to z powodu deszczu, który padał jeszcze o godz. 6 rano. Naokoło kościoła katedralnego ustawiły się oddziały wojska z muzyką. Procesję wewnątrz świątyni celebrował arcybiskup ks. Morawski. W prezbiterjum ustawiły się bractwa z chorągwiami, członkowie rady miejskiej z prezydentem na czele, członkowie Towarzystwa strzeleckiego. Pomiędzy reprezentantami władz autonomicznych i rządowych, zauważyliśmy marszałka ks. Sanguszkę, namiestnika hr. Badeniego, członków Wydziału krajowego i w. i. W czasie procesji wojsko dawało salwy karabinowe.

Krążą pogłoski, że ściąganie podatków ma objąć rząd z dniem 1. sierpnia rb. we własny zarząd. Nie chcemy nawet wierzyć, ażeby pogłoska ta była prawdziwą, gdyż prawdopodobnie radca skarbu p. Fritz, funkcjonujący obecnie w magistracie, miał dosyć sposobności do nabrania przekonania, że nawet największa energja i bezwzględność w zastosowaniu śruby podatkowej, nie zdoła wycisnąć czegokolwiek tam, gdzie nic do wyciśnięcia nie ma.

Stowarzyszenie nauczycielek. Dnia 27. bm. ukonstytuował się wydział „Stowarzyszenia nauczycielek we Lwowie", wybierając przewodniczącą p. Zofję Romanowiczównę, zastępczynią przewodniczącej p. Wincentę Longchamps, sekretarką p. Anielę Aleksandrowiczównę, zastępczynią p. Marją Lettner, skarbniczką p. Marję Strzelecką, zastępczynią p. Wandę Zygadłowiczównę, opiekunką schroniska p. Wiktorję Niedziałkowską, zastępczynią p. Jadwigę Makusz, bibljotekarką p. Stefanię Kossowską, zastępczynią p. Helenę Szatkowską. Wydział zawiadamia panie nauczycielki, poszukujące posad prywatnych lub lekcyj, że biuro umieszczań funkcjonuje w lokalu Stowarzyszenia (Rynek l. 10, I. piętro) codziennie od 10 - 1 przed południem i od 3—6 po południu. Wszelkie korespondencje należy adresować wprost do Stowarzyszenia, podobnie i przesyłki pieniężne nadsyłane z prowincji. Wkładki od poszczególnych członków miejscowych odbiera i kwituje administratorka każdego dnia w godzinach biurowych; panie delegatki zaś uprasza wydział, by raczyły oddawać wkładki miesięczne od gron szkolnych skarbniczce (lub jej zastępczyni) którą można zastać w lokalu Stowarzyszenia każdej środy i soboty od godz. 6—7 wieczorem. Mieszkanie dla przyjezdnych członków jest już urządzone, a informacyj, tyczących się warunków określonych regulaminem, udziela administratorka Stowarzyszenia.

Dwa komitety zawiązały się w tych dniach pod przewodnictwem i opieką JE ks. metropolity Sembratowicza. Jeden dla obchodu 50 letniego jubileuszu biskupiego Ojca św. Leona XIII, drugi dla uroczystego obchodu 300 letniego jubileuszu przyjęcia unji w Brzesteczku litewskim dnia 23 grudnia 1595 roku. Posiedzenie członków pierwszego komitetu odbyło się dziś po południu.

Cygara austrjackie, mające dotychczas bardzo dobrą reputację, wyrabiane są obecnie z liści nie tytoniowych, ale kapuścianych. Dzisiaj złożono w naszej redakcji cygaro, tz. „britanica", które kosztuje 7 ct., a po dokładnej analizie okazało się, że zrobione ono jest z liści, nie mających z tytoniem najmniejszej wspólności. Możeby wysoki rząd, a przedewszystkiem p. minister skarbu, zechciał zbadać dokładnie fabrykację cygar.

Dar. P. N. N. z Zurychu złożył w prezydjum lwowskiego magistratu kwotę 105 franków na rzecz korpusów wakacyjnych. Za ten dar składa prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Promocje. Pan Franciszek Siedlecki, rodem z Krakowa, uzyskał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dr. praw.

Zjazd koleżeński. W niedzielę, dnia 12. bm. zebrało się w Krakowie grono 21 uczniów gimnazjum św. Anny, którzy przed laty 25, tj. w r. 1867 złożyli egzamin dojrzałości. Przybyli mianowicie: członek izby panów hr. Stanisław Badeni, właściciel dóbr Juljan Firlej Bieliński, wiceprezyd. rady szkol. krajowej dr. Michał Bobrzyński, dr. Wilhelm Kron gold, dyr. gimn. św. Anny dr. Leon Kulczyński, proboszcz ks. Jan Matulski, prokurator państwa dr. Władysław Münnich, starosta dr. Czesław Niewiadomski, proboszcz ks. Antoni Ochmański, właściciel dóbr Stefan hr. Szembek, dr. Henryk Tomkiewicz,

---

99

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy)

— Gdybym ja był miał głos w radzie — odpowiedział mu Borch — to byłbym naczelne dowództwo na Litwie oddał Chłapowskiemu. Jego zdolności wojskowe są bez wątpienia dojrzalsze, niż Dembińskiego, a przeto i zdania więcej stanowcze. Ale trudno temu zaprzeczyć, że Chłapowski ulegał swoim osobistym ambicjom, co w wojnie rewolucyjnej jest rzeczą bardzo niebezpieczną. Owóż takich ambicyj w Dembińskim wcale nie dostrzegłem. Jest on może w sobie samym chwiejny cokolwiek: widząc tarcie się dwóch partyj pomiędzy sobą, nie chciałby się żadnej narazić; ale celu innego nie zna, oprócz wyswobodzenia Polski i dla niej gotów zawsze siebie samego poświęcić.

— Mój drogi — rzekł na to cokolwiek zgryźliwie Wisłocki — to w czasach rewolucyjnych, sprawując funkcję publiczną, nie chcę się nikomu narazić, ten zwykle kończy na tem, że się wszystkim narazi.

— To też ja się tego po nim obawiam — powiedział Borch — zwłaszcza jeżeli kolej przyjdzie na niego. A zdaje mi się, że przyjść musi koniecznie, bo Skrzynecki się zużył swoją bezczynnością. Prądzyński ma pomysły jenjalne, ale nie masz w nim konsekwencji, zaś Chrzanowski marzy tylko o układach: *somme toute*, jak mówi pułkownik, pozostaje tylko Dembiński.

— Ja nie mam nic przeciw Dembińskiemu — rzecze Wisłocki — ale na nieszczęście nie wiele mam za nim. Zresztą moje zdanie w tym względzie od dawna jest wyrobione. Jeżeli mamy się bić dalej w otwartem polu, to oczywiście, że Skrzyneckiego należy kim innym zastąpić, bo on złożył niezbite dowody, że nie jest w stanie kilkundziesięcio-tysięczną armją kierować. Ale jeżelibyśmy się mieli bronić w Warszawie, co jest bardzo prawdopodobnem i za czem nawet ważne przemawiają powody, to nietylko w naszej armji, ale na całej kuli ziemskiej nie masz do tego zdolniejszego wodza, jak Skrzynecki. Bo wtedy trzeba żelaznego uporu — a Grochów i Ostrołęka mu świadkiem, że go ma i to w takim stopniu, w jakim go może nie mieli najlepsi jenerałowie napoleońscy!

— Tak — odpowiedział mu Borch — ale nim ta kwestja się zdecyduje, minie jeszcze kilka tygodni, a tymczasem pod Skrzyneckim armja się fatalnie dezorganizuje.

— Oh! że się dezorganizuje, to prawda — zawołał Wisłocki — ale też wątpię, ażeby ktokolwiek teraz potrafił ją doprowadzić do tego stanu spójności i subordynacji, w jakim była podczas bitwy Grochowskiej.

— Więc cóż pułkownik rozumiesz? — zapytał Borch, — czegobyś sobie życzył w tem położeniu?

— W tem położeniu, — rzecze Wisłocki z gorzkim uśmiechem, — ja sobie tylko jednej rzeczy życzę — a to rdzennej kuli armatniej w same piersi na polu bitwy..

Z temi słowami zajechali na Bednarską ulicę.

To, co tu powiedział Wisłocki powiedziało już wtedy bardzo wielu starych żołnierzy, chociaż nie wszyscy się z tem wydawali. Albowiem doświadczonemu ich oku nie mogły ujść dwa fatalne objawy: brak wodza i bardzo szybkiemi krokami postępująca dezorganizacja armji. Te obadwa nieszczęścia szły z sobą w parze.

Dezorganizacji głównie był winien Skrzynecki, który nietylko nie miał żadnej myśli przewodniej, żadnego nawet przeczucia co do dalszych działań wojennych, nietylko nie był w stanie kierować ruchami pojedyńczych korpusów, ale nawet nie umiał utrzymać subordynacji: jednakże winni jej także byli w bardzo wysokim stopniu klubiści. Ludzie ci mieli zaledwie instynktowe przeczucie, że rewolucja, jeżeli ma zwyciężyć, potrzebuje innego kierunku — i z tym nad podziw ubogim, moralnym zasobem zamierzyli podkopać, rozsadzić i zburzyć to, co istniało, nie mając wcale żadnego wyobrażenia, czemby je mogli zastąpić. Mieli oni wprawdzie niektóre idee, przekopiowane z rewolucji francuskiej, ale idee te były tak ciemne i bałamutne, iż oni sami, jak to było widać po ich dziennikarskich rozprawach, nie umieli dla nich znaleźć praktycznego zastosowania. Do jakiego stopnia idee ich były dla nich samych niezrozumiałe i nieokreślone, a zarazem nie — polskie i nie — patrjotyczne, najlepiej to widać z deklaracji pisemnej, wystosowanej dnia dziesiątego sierpnia przez Lelewela do prezesa rządu, w której ten główny inspektor wszech klubów rozróżnia udzielność narodu od jego niepodległości i większą przywięzuje wagę do pewnych swobód społecznych, a przedewszystkiem do wolności druku, niżeli do udzielności.

Zasadami rewolucyj społecznych spaczone pojmowanie celu narodowego powstania, — które później tak gorąco, a tak bezowocnie zaprzątało emigrację, niedorzeczne teorje, iż trzeba pierwej dom obalony wewnątrz urządzić, nim jeszcze został odbudowany, — zapanowały już wtedy szeroko nad temi klubami i, na nieszczęście, udzieliły się armji.

(Ciąg dalszy nastąpi)

poseł na Sejm i do rady państwa hr. Antoni Wodzicki i wielu innych. Na zebraniu byli także były dyrektor, dziś emeryt p. Ignacy Stawarski i były profesor, obecnie dyrektor seminarjum żeńskiego p. Wincenty Jabłoński. Serdeczne było powitanie zgromadzonych w kancelarji kolegi, a dzisiejszego dyrektora gimnazjum św. Anny, gdy przed 8 godziną zgromadzili się wszyscy, aby następnie jako w dzień świąteczny wysłuchać mszy św. razem z dzisiejszymi uczniami w kościele św. Anny. Msze św. przy głównym ołtarzu i przy ołtarzu św. Jana Kantego odprawili dwaj koledzy księża; uczestnicy zjazdu zajęli miejsca w stallach prezbiterium. Podczas śniadania, które się odbyło w południe w hotelu Saskim, wzniósł pierwszy toast dyrektor dr. Kulczyński, jako gospodarz zjazdu i pił zdrowie koleżeńskie; hr. Stanisław Badeni wzniósł następnie w ciepłych i wymownych słowach zdrowie b. dyrektora p. Stawarskiego. W odpowiedzi wynurzył p. Stawarski swą radość, że ogląda dziś swych uczniów.

Po tej uczcie cały już dzień nie rozłączali się koledzy i wspólnie dali się fotografować, chcąc miłą zachować pamiątkę zjazdu. Wieczorem o godzinie 7 podążyli wszyscy do parku Krakowskiego na wspólną wieczerzę. Wśród wielu rozmaitych podniosłych toastów, dwa szczególniej wymienić należy: toast wiceprezydenta dra Bobrzyńskiego i toast hr. St. Badeniego.

Uczta przeciągnęła się blisko do godz. 10 wśród nader serdecznego nastroju, przypominającego żywo chwile koleżeńskich zebrań z czasów szkolnych. Po uczcie wszyscy udali się na dworzec kolei, aby pożegnać odjeżdżających kolegów. Pozostali zebrali się jeszcze nazajutrz w poniedziałek w kościele św. Anny, by pomodlić się na nabożeństwie żałobnem, odprawionem przez jednego z kolegów księży, za dusze zmarłych kilkunastu kolegów.

Z krakowskiego toru wyścigowego. Od dwóch dni panuje już na torze ruch i gorączkowe ożywienie. Liczba zgłoszonych i nadchodzących koni z najpierwszych austrjackich i zagranicznych stajni będzie stanowczo większą, niż pierwotnie przypuszczano. W ciągu ostatnich dni nadeszły 4 konie ze stajni hr. Siemieńskiego, 4 konie p. Szaighiny(?), 3 konie Jana hr. Tarnowskiego, główny ogier „Cadi", Józefa hr. Potockiego, 8 koni p. Schindlera, 3 konie hr. Starhemberga i t. d. Jokey klub wiedeński i prywatni właściciele przysłali już trenerów, którzy odbywają próby na torze. Popyt na miejsca wstępu i na trybuny, mimo wygórowanych cen, jest bardzo wielki, a zgłaszania o bilety napływają także bardzo liczne od okolicznego obywatelstwa.

„Polonia". Dnia 28. bm. odbyło się w Wiedniu konstytuujące walne zgromadzenie zawiązanego w Wiedniu polskiego towarzystwa „Polonia" w lokalu restauracyjnym „zum goldenen Sieb", IV. Panigllasse 17. Udziałów jest dotychczas 50. wpłata tygodniowa wynosi 1 zł. Do wydziału wybrani zostali pp: Józef Warchałowski, przewodniczący; Gustaw Malby, zastępca; Adam Biedrzyński, kasjer; Bronisław Szumlakowski, sekretarz; członkami wydziału pp.: Felicjan Kluczewski, Jan Ostachowski, dr. B. Kaczorowski, G Smólski, A. Owczarski i R Ilgner. Rewidentami zaś wybrano pp.: dr. Plessnera i Jakóba Schenkera. Walne zgromadzenie zakończyło się na wezwanie przewodniczącego p. Warchałowskiego okrzykiem na cześć fundatora Kościuszki. Wynik tej składki, która wpłynęła do redakcji *Dziennika Polskiego*, wynosi 8 zł

Z marynarki wojskowej. Podczas ćwiczeń morskich, odbywających się obecnie na morzu Adrjatyckiem w Dalmacji, zdarzył się przy dniu dzisiejszym wypadek: Kilku majtków, którzy otrzymali pozwolenie udania się na ląd, powrócili wieczorem na okręt. Jeden z nich, zupełnie pijany, spadł z pokładu okrętu „Kronprinz Rudolf" do morza i byłby z pewnością utonął, gdyby go nie był uratował znajdujący się w pobliżu w łodzi arcyksiążę Leopold Ferdynand, który — jak wiadomo — służy w marynarce wojskowej, jako chorąży okrętowy. Czyn ten tembardziej połączony z niebezpieczeństwem życia, że mała łódka, mogąca pomieścić zaledwie dwie osoby, w skutek rozpaczliwych wysiłków tonącego majtka, omal się nie przewróciła. Dopiero po uratowaniu majtka przez arcyksięcia, nadpłynęła większa łódź, za pomocą której przewieziono uratowanego na pomost okrętu „Kronprinz Rudolf".

Ostatnia hospodarowa wołoska księżna Zoe Branocvan, zmarła w tych dniach w Bukareszcie. Zmarła z domu była Maurocordato i została adoptowaną przez księcia Brancovan, po którym, prócz tytułu, odziedziczyła olbrzymią fortunę. W pięćdziesiątym roku życia zaślubiła księcia Bibesco, hospodara wołoskiego. Pogrzeb księżny był wspaniałą demonstracją, w której wzięło udział całe towarzystwo bukareszteńskie. Księżna pozostawiła fortunę dwiestu milionów franków.

Angielski statek parowy, wiozący z Filadelfji 2500 ton nafty, wyleciał temi dniami w powietrze pod Blaye (port na Girondzie), a to skutkiem nieostrożności majtków. 12 ludzi z załogi, wyrzuconych wybuchem do morza, utonęło, ponadto spaliły się w porcie w olbrzymich płomieniach cztery osoby.

Cholera w Persji. Z Petersburga donoszą, że rząd, skutkiem wybuchu cholery w Persji, wydał dla okręgów, nadbrzeżnych morza Kaspijskiego, rozmaite przepisy sanitarne, mające na celu zapobieżenie przywleczeniu epidemji w granice carstwa.

Prof. Malinowski z Berlina, dyrektor teatru mechanicznego i optycznego, który zyskał sobie w całych Niemczech ogólne uznanie za swoje produkcje, przybył do Lwowa i da kilka przedstawień w teatrze letnim, z których pierwsze odbędzie się w poniedziałek o godzinie 8. wieczorem. Z bogatego programu tych przedstawień zasługują na szczególną uwagę: I. Chińskie cienie. Bardzo straszliwa historja zbójecka w 12 humorystycznych odsłonach. II. Nowość tego działu: „Nocna serenada z przeszkodami", nader komiczna pantomima. III. Wielka ruchoma diorama. Widoki i ruchome krajobrazy z całego świata. Sceny z życia ludzi i zwierząt. IV. Wyprawa amerykańskiego parowca „Jeanette", składająca się z 45 ruchomych obrazów.

W sprawie pomnika A hr. Fredry. Komitet wykonawczy dla budowy pomnika Aleksandra hr. Fredry, zebrał się onegdaj o godzinie 7 wieczorem w „Kole literacko artystycznem". W skład *jury* uproszeni zostali panowie: Jerzy hr. Borkowski, Alfred Daun, Wojciech hr. Dzieduszycki, Andrzej hr. Fredro, Józef Janowski, Juljusz Kossak, dr. Ludwik Kubala, Władysław Łoziński, Karol Młodnicki, Albert Wilczyński, Juljan Zachariewicz. Zebranie sądu konkursowego odbędzie się dnia 23. bm. o godzinie 5 popołudniu. Dnia następnego (24 bm.) o godzinie 7 wieczorem odbędzie się zebranie komitetu obszerniejszego.

Ulewa z grzmotami i piorunami przebiegła wczoraj między godziną 8—9 wieczorem po nad naszem miastem. Deszcz lał strumieniami, a ponure nocne ciemności, które zaległy miasto, rozjaśniały od czasu do czasu błyskawiczne snopy elektrycznego światła.

Okropny wypadek zdarzył się onegdaj w realności przy ulicy Adamowej, l. 11. Antoś Kruszelnicki, liczący 3½ roku, syn ogrodnika, bawiąc się w ogrodzie, wpadł do sadzawki i utonął. Gdy biedne dziecko wydobyto z sadzawki, o ratunku nie mogło być już mowy.

Koncert muzyki wojskowej 55 pułku piechoty z współudziałem Tow. „Lutnia" odbędzie się na korzyść funduszu pensyjnego dla kapelmistrzów wojskowych w niedzielę dnia 19. czerwca b. r. w ogrodzie Miejskim Oddział I. Produkcje muzyki wojskowej Początek o godzinie 5. Oddział II. Produkcje choralne. Początek o godzinie 7. Oddział III. Produkcje muzyki smyczkowej. Początek o godzinie pół do 9. Wstęp od osoby 20 ct, bilet familijny na 4 osoby 60 ct.

Towarzystwo dostaw rękodzielniczych dla armji nadsyła nam z powodu onegdajszej notatki kronikarskiej p. t: „Wypadek kalectwa" następujące pismo:

„Wydział krajowy sprowadził maszyny do krajania i szycia obuwia, a wraz tymiż montera, który przez kilka tygodni pouczał i informował jak z maszynami postępować. Majster szewski Droński najdokładniej był obznajomiony z manipulacją maszynową i uległ wypadkowi przez własną tylko nieostrożność, nie chcąc zastósowac się do wskazówek mu udzielonych, wskutek czego jak też skutkiem objawionego przez się życzenia w dniu 2. czerwca miał warstat opuścić zaraz — robotnicy przy maszynach zatrudnieni, są w Zakładzie ubezpieczenia od wypadków zgłoszeni. Zatem mylnie przedstawiono rzecz, jakoby dyrekcja lub towarzystwo zaniedbało obowiązku pouczenia i poinformowania jak się z maszynami obchodzić".

„Kontrabanda".

IV.

Trzeciego dnia epidemji, o zmroku Valgenod czuwający dojrzał wózek, zaprzężony mułem dychawicznym, spuszczający się w dolinę, a kierujący się prosto do bramy miasta. Za wózkiem szedł Méritas i kilku obdartusów w jego rodzaju, a wszyscy śpiewali psalmy w narzeczu „potępionych". Wózek był o rzadkich szczeblach, to też pomimo zapadającej nocy sierżant z daleka dojrzał formy trumny.

— Ah! ach! — zawołał — tam też zdychają... więc przecież nietylko sami uczciwi ludzie giną!...

Usunął się, by przepuścić orszak i salutował nawet, bo każdy zmarły „wart ukłonu" — powtarzał sobie. W przejściu obok budynków cłowych, stary Méritas z oczami zaczerwienionemi, z twarzą bladą, wzniósł ręce swe ku niebu, łkając:

— Moja żono! moja żono! moja droga żono!

— Biedny stary! westchnął Valgenod i zapalił co prędzej swą fajkę, gdyż czuł się silnie wzruszonym.

W dwa dni później podobny orszak przybył znów z gór i znów Méritas dążył za wózkiem. Tylko, że tym razem na wozie były aż trzy trumny.

— A to dopiero! — myślał Valgenod — umierają za abonamentem chyba.

Tymczasem stary kontrabandzista wył na wszystkie tony; wyrywając sobie włosy, ochrypłym głosem wołał:

— Moi synowie! moi synowie! Kto odda mi moich synów!

Sierżant salutował trzy razy, a wartownicy ustawieni w szeregu, wzdłuż otwartej kraty, odkryli głowy na widok tej bolesnej rozpaczy nieszczęśliwego ojca.

Począwszy od tego dnia, każdego wieczora regularnie pogrzebowe kondukty przybywały do miasta. Prawie za każdym razem Méritas był między eskortującymi. Zbliżał się, prowadzony pod ręce przez przyjaciół, którym się wyrywał. Wzywał Boga, błogosławił zmarłych, lamentował nad swem przeznaczeniem. Kolejno pochował żonę, synów, córki, wnuczęta, krewnych.. Pewnego dnia błagał Valgenod'a, aby go zabił, kładąc w ten sposób kres jego męczeństwu... Sierżant wzruszył ramionami. — On zwarjował — powiedział — no i nie brakło mu powodu!

Czuł, że obecnie wskutek litości szacunek, jaki żywił dla ojca Méritas, zwrócił się w rodzaj przywiązania dla dawniejszego nieprzyjaciela.

Tak upłynęły trzy tygodnie. I wówczas to w mieście poczęto się dziwić tej śmiertelności w górach. Querterac zaczęło się budzić z odrętwienia, epidemja słabła, wypadki śmiertelne stawały się co raz to rzadszemi, okna się otwierały i wkrótce mieszkańcy byliby się czuli spokojnymi, gdyby nie te przeklęte kondukty żałobne, przebywające co wieczór o jednej i tej samej godzinie, smutne przykłady, że jeżeli epidemja ustała w mieście, to nie ustąpiła z przed jego bram. Każdy więc pospiesznie uciekał, za zbliżeniem się niosącego zarazę orszaku. (*D. n*)

M. Montègut.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w piątek „Właściciel kuźnic", dramat w 4. aktach Jerzego Ohnet'a. Na ogólne żądanie występ gościnny pana Józefa Kotarbińskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich; jutro w sobotę na dochód pani Anny Gostyńskiej, artystki sceny lwowskiej, „Honor", komedja w 4. aktach Sudermana, z łaskawym współudziałem pana Józefa Kotarbińskiego.

Z wystawy teatralno muzycznej. W dniu 13 b. m. zwidzając wystawę muzyczno-teatralną, zatrzymał się arcyksiążę Karol Ludwik dłuższy czas w polskim oddziale. Szczególniejsze zainteresowanie okazał dla malowanego przez T Ajdukiewicza portretu Modrzejewskiej, nadmieniając przy tej sposobności, że słyszał o wielkich tryumfach tej artystki w Ameryce. Oglądając portret Józefiny Reszke, wyraził arcyksiążę żywe swe zadowolenie z wiadomości, że podczas przedstawień polskich na wystawie mają także wystąpić bracia Reszkowie. Z zajęciem przeglądał następnie portrety Kochanowskiego, Wężyka i Szujskiego, jako też zbiór fotografij artystów dramatycznych, przyczem nadmienił, że przypomina sobie dobrze panią Aszpergerowę, która podczas jego pobytu we Lwowie wielkie na scenie święciła tryumfy.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** dnia 15. czerwca. Przewodniczył prezydent miasta p. M o c h n a c k i, który zagajając posiedzenie powołał na gospodarzy radnych pp. K o r d y s a i I h n a t o w i c z a.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia było sprawozdanie komisji wybranej celem sprawdzenia aktu wyboru członków rady miejskiej. Za nim referent komisji dr. Piętak przystąpił do przedłożenia tego sprawozdania wezwał p. prezydent gospodarzy, ażeby w myśl §. 12. regulaminu. skonstatowali czy radny p. R u s s m a n jest w sali, gdyż rególamin wzbrania być obecnym na posiedzeniu tym radnym, których sprawy osobiste mają być traktowane. Po skonstatowaniu przez gospodarzy, iż p. Russmana nie ma w sali, przystąpił referent do odczytania sprawozdania komisji.

P. M u s s i l postawił wniosek, ażeby rada uwolniła dr. Piętaka od czytania tego sprawozdania, gdyż zostało ono wydrukowane i przed posiedzeniem rozdane radnym.

Sprzeciwił się temu dr. Piętak, a to z tego powodu, że posiedzenie jest jawne, na które ma wstęp publiczność i sprawozdawcy dzienników, a ci nie są jeszcze ze sprawozdaniem komisji obznajomieni

Gdy p. Mussil cofnął swój wniosek, dr. Piętak przystąpił do odczytania sprawozdania, które w streszczeniu podaliśmy we wczorajszym numerze *Dziennika Pol.* Czytanie sprawozdania komisji trwało półtory godziny.

Radny prof Z a c h a r j e w i c z wnosi aby rada wyraziła uznanie dla komisji werfyfikacyjnej, za wyczerpujące sprawozdaanie. (Oklaski). Następnie proponował mowca, ażeby przerwano posiedzenie na pół godziny celem zastanowienia się nad formalnem traktowaniem sprawy.

Prezydent podał ten wniosek pod głosowanie okazała się jednak wątpliwość.

Wobec tego p. Zima wskazując iż operat jest bardzo obszerny i wymaga głębszego rozpatrzenia i dojrzalszej rozwagi zaproponował, ażeby prezydent posiedzenie odroczył i za kilka dni zwołał posiedzenie poufne rady, na którem zastanowiono by się co dalej robić wypada.

Dr. S t e b e l s k i poparł wniosek Zimy stawiając określony termin poufnego posiedzenia na piątek d. 17. bm.

Ks. kanonik M a z u r a k, podniósł że elaborat komisji od kilku dni jest w ręku radnych, że każdy mógł się dokładnie zastanowić nad nim i zdanie sobie wyrobić, dlatego mowca nie widzi powodu odraczania dyskusji.

Wniosek p. Zimy z poprawką dr. Stebelskiego poddany pod głosowanie nie uzyskał większości.

Gdy nikt na razie głosu więcej nie żądał, zamierzył prezydent zarządzić głosowanie i w tym celu odczytał odnośne postanowienia regulaminu raky.

Dr. Stebelski zwrócił uwagę, że właściwie nad merytoryczną stroną sprawozdania nie przeprowadzono żadnej dyskusji. Wskutek tego prezydent otworzył dyskusję na nowo.

Zabral głos p. M a r c h w i c k i: „Uznaję, że sprawozdanie komisji wypracowane jest z wielką starannością, zgadzam się z jego treścią, nie mogę się jednak zgodzić na jego konkluzję Sądzę, że wywody komisji właśnie do zupełnie nowej konkluzji doprowadzić były powinny. W życiu publicznem są dwie drogi: albo oportunistyczna albo wyższej moralności. Komisja weryfikacyjna wybrała tę drugą drogę — i dobrze zrobiła. Weszła ona na drogę żądania, ażeby zupełnie zdemaskować i odkryć te nadużycia, co do których podejrzenie jest w sprawozdaniu komisji aż nadto niestety umotywowane. Jednakże komisja popełniła jeden błąd: wdała się w to, co do niej nie należało, w rzeczoznawstwo pisma. Według mego przekonania jest rzeczą niemożebną, ażeby komisja mogła w tej sprawie decydować i rozpoznać, czy nazwisko to lub owo było dopisane przed czy po głosowaniu. Z tego widzimy, że wywód komisji weryfikacyjnej nie ma prawnej podstawy. Wobec tego zdaje mi się, że po wywodach komisji, które mówią o fałszerstwach, o zgniliźnie moralnej, był do postawienia tylko jeden wniosek: w n i o s e k n a u n i e w a ż n i e n i e c a ł e g o a k t u w y b o r c z e g o. Podczas całej akcji wyborczej stałem na uboczu, nie śledziłem nawet jej przebiegu, sąd mój opieram na dokumencie, który mam w ręku i któremu muszę wierzyć, a wobec niego nie mogę ze spokojnem sumieniem głosować za wnioskami komisji weryfikacyjnej. Powiadają panowie niektórzy, że dobro miasta wymaga, ażeby istniejące bezkrólewie już raz się skończyło, ale ja pytam się, czy nie należałoby się zastanowić nad tem, czy po nad dobrem miasta nie stoi godność jednostki. Prawdopodobnie ostatni raz głos tu zabieram, ale przyzwyczajony jestem chodzić z podniesioną głową i nie chcę, ażeby na mnie ciężyło piętno, że wyszedłem z wyboru który według przekonania komisji weryfikacyjnej, nie był czysty. Stawiam tedy wniosek fermalny n a u n i e w a ż n i e n i e c a ł e g o a k t u w y b o r c z e g o.

Dr. S t e b e l s k i zapytuje mowcę, kto w takim razie zajmie się wyborem komisyj wyborczych.

P. M a r c h w i c k i odpowiada, że funkcjonować będą te komisje, co pierwej, gdyż istnieje ciągłość.

P. K ę d z i e r s k i ponawia wniosek p. Zimy o odroczenie posiedzenia i zarządzenie zebrania poufnego. Uchwalono bez dyskusji.

Na tem o godzinie 8. minut 45 zamknął prezydent posiedzenie.

Poufne posiedzenie rady odbędzie się prawdopodobnie w piątek.

Z Izby sądowej.

Lwów 15. czerwca.

(Lichwiarz Mieses przed sądem)

(*m.*) W ciągu dnia dzisisiejszego przesłuchał trybunał liczny szereg świadków, którzy potwierdzili wszystkie okoliczności, podane w akcie oskarżenia. Z zeznań tych wynika jasno, że Mieses nietylko brał kolosalne procenta, rabując formalnie swoje ofiary, ale nadto usiłował kilku świadków skłonić do fałszywego świadectwa w sądzie i fałszowania podpisów na wekslach.

M a k s S c h l i t t n e r, lat 26, komisjoner w hotelu francuskim, stręczył Miesesowi ofiary, za co dostawał „na piwo". Czasem dostał, jak sam opowiada — „w gębę" — ale to mu nie zaszkodziło. Znał on doskonale stosunki oficerów, którzy pożyczali u Miesesa, a na przykład br. R., pożyczając u Miesesa 10 zł. powiedział Schlittnerowi, że tych pieniędzy potrzebuje na gwałt, g d y ż p r z e z d w a d n i n i c n i e j a d ł i słowa te powtórzył Schlittner oskarżonemu.

Dalszy świadek H e r m a n W e i s s t e i n, posługacz vulgo ekspres, pozostający w biurze spedycyjnem Hessa, również urządzał polowania z nagonką za potrzebującymi pieniędzy, aby ich oddać w ręce Miesesa z którym pozostawał w bardzo ścisłych stosunkach. Za stręczenie dłużników, nietylko, że Mieses nic nie chciał dać Weissteinowi, ale żądał, ażeby tenże dzielił się z nim pieniędzmi, które otrzyma „z a d r o g ę"!! Znajomość świadka z Miesesem powstała w ten sposób, że Mieses opowiadając Weissteinowi, iż ma leżących 40.000 zł., prosił go, ażeby mu nastręczył „dobrych panów", którzy potrzebują pieniędzy.

Oprócz powyższych świadków, stręczyli Miesesowi klientów także żydówka Gittla Malz i dorożkarz Lemel Mohr. Ten ostatni, słuchany jako świadek, zeznał, iż Mieses powiedział do niego, co następuje: „Baron R potrzebuje znowu pieniędzy, ja mu dam, ale niech podpisze jakiego oficera."

Po przesłuchaniu świadków, odczytano wyciąg z registratury sądowej. Otóż Mieses był karany: w 1876 roku 8-miesięcznem ciężkiem więzieniem za zbrodnię oszustwa, w r. 1882 za takąż zbrodnię półtorarocznem ciężkiem więzieniem, zaś w 1890 r. 6 miesięcznem ciężkiem więzieniem. Oprócz tego, siedział Mieses za zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia w Budapeszcie w r. 1879 6 miesięcy.

O godzinie 6. wieczorem zamknął przewodniczący postępowanie dowodowe, poczem nastąpiły wywody prokuratora i obrony.

Rozprawa skończyła się o godzinie 11 w nocy. Lichwiarz Jakób M i e s e s uznany został winnym zarzuconych mu zbrodni i skazany n a t r z y l a t a c i ę ż k i e g o w i ę z i e n i a, o r a z n a z a p ł a c e n i e 1000 zł. g r z y w n y. Poszkodowanych odesłał trybunał na drogę prawa cywilnego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 4. do 11. czerwca 1892 roku bez opłaty akcyzowej Pszenica 9·10 do 9·40 żyto 8 — do 8·20, jęczmień browarny 7·10 do 7·25, pastewny 6·15 do 6·50, owies 6·90 do 7·30, hreczka 9·50 do 11·50, kukurudza zeszłoroczna 6·25 do 6·50, nowa 5·75 do 6·10, groch do gotowania 8·50 do 9·50, pastewny 6·50 do 8·25, fasola —·— do —·—, bobik 6·50 do 7·25, wyka 4·50 do 5.25, koniczyna 40·— do 50 —, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 28·— do 29·—, anyż płaski 27·—, do 28·—, kminek 20·— do 21·—, rzepak zimowy 9·50 do 10·25 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8 — do 8·25, nasienie lniane 10·75do11·—, chmiel nowy 1 6 — do 125 —, nafta zwykła 4·50 do 15·—, salonowa 17·50 do 18·—, wosk ziemny 25 — do 29·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 50 25 do 50 65.

Ostatnie wiadomości.

Według *Obzoru*, rada miejska w Zagrzebiu ma być wkrótce rozwiązaną, a to za jej nieprzychylne zachowanie się w czasie jubileuszu koronacyjnego. Decyzja rządu, co do rozwiązania, miała zapaść nazajutrz po powrocie bana z Budapesztu.

Daily News donosi w depeszy z Wiednia wielce nieprawdopodobną wiadomość, jakoby car zamierzał tego lata odwidzieć królowę W i k t o r j ę w Londynie. Sposobność do tego ma nastręczyć mu uroczystość zaślubin ks. F e r d y n a n d a, następcy tronu rumuńskiego, z ks. Marja E d i n b u r g h. W tym podobno sensie wyraził się car w kole rodzinnem w Kopenhadze, dodając łatwo zrozumiałą uwagę: „*Si les circonstances sont favorables*". — Jak słychać zresztą, w rzeczonych uroczystościach weselnych zamierza uczestniczyć także ces. Wilhelm.

Sejm p r u s k i ma być w przyszły poniedziałek z a m k n i ę t y. Przedtem jednak ma być jeszcze wniesioną interpelacja, ze strony reprezentantów miast Hanoweru, Kasselu i Wiesbadenu, w kwestji zamierzonego przez rząd zniesienia subwencyj dla teatrów dworskich w tych miastach. Pogłoska o tym zamiarze miała zwłaszcza w Hanowerze, wywołać wielką konsternację i osłabić znacznie poprzednie dobre wrażenie sprawione przez zwrot funduszu welfickiego.

Wygnańcy z Rosji po trzydziestoletnim tam pobycie i to Niemcy, jak pisze *Gazeta Toruńska*, wracali w zeszłym tygodniu na Podgórz przy Toruniu w okolice Miastka (Rommelsburg w Pomeranii), zkąd wyszli. Musieli porzucić wszystko, nawet las, który kupili, bo nie chcieli przyjąć prawosławia.

Nowomianowany arcybiskup westminsterski, msgr. V a u g h a n, ma udać się do Rzymu dopiero po uroczystem przybraniu się w paliusz w katedrze westminsterskiej. Nowy arcybiskup jest torysem i właścicielem pisma politycznego *Tablet*, które zawsze nader namiętnie zwalczało *Home rule* irlandzką. Otóż papież miał obecnie przesłać mu radę przyjacielską, aby odtąd usunął się od agitacyj politycznych, zwłaszcza zaś, aby zaniechał swojego wrogiego postępowania wobec narodowych aspiracyj Irlandji.

Graždanin bardzo ciekawe zamieszcza wiadomości o emigrantach żydach w Argentynie i w południowej Afryce. Donosi ta gazeta, że delegaci bessarabskich żydów pp. Rappaport i Rosenberg, którzy jeździli do Argentyny, są nią zachwyceni, a tamtejszy naczelnik emigracyjnego biura, jenerał Alcini, obiecuje zupełne poparcie i protekcję rządu dla emigrantów żydów rosyjskich, jeśli tylko oni swojem zachowaniem zasłużą na to — o żadnym ucisku religijnym nie ma w Argentynie mowy. Żydzi mogą tam pracować i żyć swobodnie i wygodnie. — W południowej Afryce znajduje się 10.000 rosyjskich żydów. Większość ich zajmuje się handlem ruchomym na tak nazwanych tam „żarnotach", bryczkach dwukołowych (biedach). Rozwożą oni po osadach wszelkiego rodzaju towary, od nici aż do żelaznych wyrobów. Taka bieda zaprzężona jest w dwa muły, a towarów w niej znajduje się na kilka tysięcy rubli. Koczujący żyd z towarami, tylko kilka razy w rok na wielkie święta wraca do miasta, gdzie ma rodzinę: na wielkanoc, na sądny dzień i wtedy zaraz zakupuje nowy towar. Rolnictwem zajmuje się mało żydów i w ogóle w tym kierunku nie okazują oni zbytniej pochopności i ciągną zawsze do zajęcia lżejszego i dającego na razie dobre zyski.

Nowoje Wremia zapewnia, że wizyta wielkiego księcia Konstantego w Nancy, była zupełnie niespodziewaną i wcale nieprzygotowaną przez rząd rosyjski, jak usiłują niektóre dzienniki niemieckie przekonać. Dla tego — pisze *Nowoje Wremia* — wszystkie manifestacje w Nancy pod adresem Rosji w zasadzie nie miały nic obmyślonego, odbyły się w sposób zupełnie naturalny i nie mają nic wspólnego z odwidzinami w Kiel. — Tak tedy, zmiana wiatru dyplomatycznego w Petersburgu względem Francji, co raz silniej ujawniać się zaczyna.

„Agencja Stefanji" donosi z Adenu, że kozak, Maszow, przybył ze swoją żoną do Gibouti (francuskiej stacji na Czerwonem morzu) i chwali się, że wiezie ze sobą pismo Menelika, wystosowane do wszystkich monarchów Europy. Tudzież donosi, że w Adenie spodziewają się przybycia włoskiego podróżnika Fraversego z przyjacielskiemi listami Menelika do rządu włoskiego i do rzymskiego towarzystwa geograficznego.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 16. czerwca W k o m i s j i w a l u t o w e j — po dłuższej dyskusji — przyjęto wreszcie 29 głosami przeciw 11 głosom artykuł I. (o złotej walucie). Wniosek K r a i ń s k i e g o (o zmianę przymiotnika „złota" na „koronna") o d r z u c o n o 30 głosami przeciw 9 głosom. Głosy p o l s k i e były podzielone, gdyż K o z ł o w s k i i P i n i ń s k i głosowali za wnioskiem Kraińskiego. — P l e n e r złożył oświadczenie, iż jego stronnictwo z pobudek jedynie rzeczowych, a nie politycznych, głosuje za tą częścią przedłożenia rządowego.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berlin 16. czerwca. Prasa tutejsza mieni Ł o b a n o w a, domniemanego następcę Giersa, zwolennikiem stronnictwa pokoju.

Bruksela 16. czerwca. Po dokonanych wyborach zasiądzie w senacie: 46 klerykałów i 30 liberałów; w izbie poselskiej 88 klerykałów i 44 liberałów.

Wiedeń 16. czerwca. Przy dyrekcji policji we Lwowie zostali mianowani: Komisarz Edward M e y e r starszym komisarzem, i koncepiści Ant. Z a w a ł k i e w i c z, M a t k o w s k i i K r u p a c z e k komisarzami. Przy dyrekcji policji w Krakowie: Komisarz K o t a s e k starszym komisarzem; koncepiści M i s i e w i c z i B a n a c h komisarzami.

Buda-Peszt 16. czerwca. Tutejsza rada miejska uchwaliła zaprowadzić oświetlenie miasta e l e k t r y c z n e.

Paryż 16. czerwca. W procesie posła B u r d e a u przeciw D r u m o n t o w i, o obronę honoru, został ten ostatni winnym uznany i skazany na 3 miesiące więzienia, oprócz tego zaś na ogłoszenie tego wyroku w 80 pismach.

Wiedeń 16. czerwca. Po zamknięciu wczorajszej giełdy południowej notowano: Kredyty 319·37; laenderbanki 221·8); lombardy 101·25; alpiny 70·50; renta majowa 95·72; węg. złota 111·10.

Czerniowce 16. czerwca. Prezydent krajowy br. **Kraus** odjechał wczoraj do Wiednia za sześciotygodniowym urlopem; zastępywać go będzie radca rządowy Kochanowski.

Wiedeń 16. czerwca. Naczelnicy zjednoczonej lewicy zamierzają zaraz po wyzdrowieniu Taaffego zwrócić się przeciw jego osobie z rekryminacjami, z powodu ostatnich zarządzeń rządowych, przychylnych Słoweńcom. Zamierzają też żądać rozmaitych gwarancyj na przyszłość. Utrzymuje, że lewica wystąpi z żądaniem, by na przyszłość w prowincjach o mięszanym języku krajowym nominacje miały miejsce tylko za zgodą Khuenburga. Za tę jedynie cenę ofiarowuje lewica swe głosy w sprawie walutowej.

Paryż 16. czerwca. Anarchista Brion, który zdradził swych towarzyszy, zniknął bez śladu w tych dniach; mimo najczujniejszego dozoru policji krąży pogłoska, że w Hawrze Brion odebrał sobie życie z obawy przed zemstą anarchistów. Żona Briona przepadła również bez wieści. — Proces Ravachola rozpoczyna się w najbliższy poniedziałek. Listę przysięgłych utrzymują w tajemnicy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 czerwca 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Tarnowska z Wołynia. Ujejska ze Strzelisk. T. Ujejski z Lubsza. I. Myczkowski z Stabna Z. Fischer ze Stubienka. K. Weber z Villany. I Unger z Gablonz. K. Ganser, S. Vrankl, I. Hackel z Wiednia T. Ławczyński z Algerji. M Wechsler z Wiednia.

TEATR LETNI.

Dziś

Na ogólne żądanie.

Gościnny występ pana **Józefa Kotarbińskiego**, reżysera i artysty teatrów warszawskich

Właściciel kuźnic

(LE MAITRE DE FORGES)

dramat w 4. aktach Jerzego Ohneta.

OSOBY:

Pan Moulinet	Feldman
Filip Derblay	Kotarbiński
Bachelin	Szobert
Książe de Bligny	Hierowski
Baron de Prefond	Zboiński
Oktaw	Walewski
Gobert	Stróżewski
Doktor Servan	Olpiński
Pan de Pontac	Kliszewski
Prefekt	Mirski
Klara de Beaulieu	Stachowicz
Helena	Urbanowiczówna
Margrabina Beaulieu	Ciehocka
Baronowa de Prefond	Prannówna
Zuzanna	Czaplińska
Brygida	Chmielińska
Robotnik	Nowicki
Służący	Mrozowski

Rzecz dzieje się w południowej Francji w naszych czasach.

Jutro: „HONOR," komedja w 4. akt. Sudermana. Na dochód pani **Anny Gostyńskiej**. artystki sceny lwowskiej — z łaskawym współudziałem p. J. Kotarbińskiego, reż. i artysty teatrów warszawskich.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

W DZIALE UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

za rok XXII. t. j. za czas od 1. Stycznia do 31. Grudnia 1891 r.

Rachunek zysków i strat z ubezpieczeń kapitałów i rent.

	Przychód:	Złr.	ct.
1	Przeniesienie rezerw i premij z r. 1890	4 876.047	50
2	„ funduszu na nieuregulowane szkody z r. 1890	42.275	—
3	„ „ „ dywidendę z r. 1890	56.148	90
4	„ „ „ różnicę kursu z r. 1890	180.000	—
5	Zebrane premie i wpisowe z polic	809.028	40
6	Procenta, Czynsze z nieruchomości itd.	258 935	81
		6.222 435	61
	Podział zysku:		
1	20% w myśl statutu na fundusz rezerwowy	15.101	80
2	Na dywidendę Członkom pierwszych lat ośmnastu	49.164	45
3	Na rezerwę zysków i rezerwę specjalną 14% od ubezpieczeń pośmiertnych a 6% dla ubezpieczeń dożywotnich	11.242	78
		75 509	03

	Rozchód:	Złr.	ct.
1	Premie kontrasekuracyjne	47.649	72
2	Wypłacone szkody, renty; zwrot premij i fundusz na szkody nieuregulowane	342.598	63
3	Wykup polic	52.715	53
4	Rezerwy i przeniesienia premij od kapitałów i rent	5 312.042	64
5	Koszta administracyi	139 580	14
6	Należytości rządowe i stemple	12 358	94
7	Wypłacona dywidenda i fundusz na niewypłaconą dywidendę	55.042	38
8	Fundusz emerytalny urzędników	800	—
9	Strata na kursie rubla i papierów publicznych i fundusz na różnicę kursu	2 429	43
10	Fundusz amortyzacji domów	181.709	17
	Saldo zysk	75 509	03
		6 222 435	61

Stan majątku działu ubezpieczeń na życie.

	Stan czynny:	Złr.	ct.
1	Zapas gotówki na dniu 31. Grudnia 1891	11,399	63
2	Rozporządzalne należytości w instytucjach kredytowych	124 540	53
3	**Papiery wartościowe według kursu z dnia 31. Grudnia 1891 r.**	1,832 930	67
4	Wartość nieruchomości	1,944 000	—
5	Pożyczki	2,299 450	12
6	Różni debitorowie	363.892	83*
7	Wartość urządzenia	500	—
8	Rezerwa premij u Tow. reasek.	259.136	67
		6,835.850	45

	Stan bierny:	Złr.	ct.
1	Rezerwy i przeniesienia premij zabezpieczonych kapitałów i rent	5,571.179	31
2	Fundusz na nieuregulowane szkody	49.900	—
3	Fundusz na dywidendę	8 214	08
4	Fundusz na różnicę kursu	66.000	—
5	Fundusz rezerwowy i inne fundusze	676.938	43
6	Różni kredytorowie	86 122	84
7	Obciążenie dóbr ziemskich	301.986	76
	Saldo zysk	75.509	03
		6,835 850	45

*) Do 15. Maja 1892 r. spłacono przeszło ²/₃ części zaległości.

Kraków, dnia 1. Stycznia 1892 r.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. *M. Łępkowski.* *H. Kieszkowski.*

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: *Cz. Kieszkowski.*

W dowód zgodności z księgami

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

J. hr. Męciński. *S. Henzel.* *Dr. M. Straszewski.* *Z. Obertyński.* *St. Żuba.*

jako Komisja kontrolująca.

XXXI. ZAMKNIĘCIE RACHUNKOWE TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

za czas od 1. Kwietnia 1891 do 31. Marca 1892 roku.

(DZIAŁ OGNIOWY).

Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1891/92.

Przychód.

		Złr.	ct.
W roku 31 wystawiono 299.700 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 496,082.653.			
Zaliczka przeniesiona z roku 1890 netto	Złr. 1 107 798 81		
Prowizja agencyina i kontrasekuracja	„ 310.952 63	796.846	18
Zaliczka zebrana w roku 31		3,308 995	96
Procenta od papierów wartościowych, od gotówek lokowanych w Bankach i Zakładach i procenta od weksli stron ubezpieczonych		126.557	25
Dochód z realności netto		8.186	55
Z ewaluacji monet		564	48
Fundusz asekuracyjny przeniesiony z roku 1890		6.000	—
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1890		83 065	68
		4 330.216	10

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		950.723	17
Szkody i koszta likwidacji wypłacone w roku 31 po potrąceniu udziału Towarzystw kontrasekuracyjnych		1.229 142	45
Fundusz na szkody nieuregulowane po potrąceniu udziału Towarzystw kontrasekur.		139.959	61
Zaliczka na dalsze lata po potrąceniu prowizji agencyjnej i kontrasekuracji na dalsze lata		878.349	11
Koszta administracyjne		339 551	84
Subwencje dla straży ogniowych		5.916	—
Odpisy z wartości inwentarza		2 804	62
Prowizja agencyjna Złr. 379.517 26 po strąceniu prowizji otrzymanej od Towarzystw kontrasekuracyjnych	Złr. 254.015 66	125 501	60
Podatki rządowe		14.312	23
Restauracja domu i odpis z wartości domów		4.475	50
Na cele humanitarne z fund. dyspozycyjnego Rady Nadzorczej		5.000	—
Odpis przepadłych zaległości		555	49
Fundusz na renumeracje		22.634	70
Czysta pozostałość		611.259	78
		4,330.216	10

Rachunek bilansu z dniem 31. Marca 1892 r.

Stan czynny.

	Złr.	ct.
Zapas gotówki w kasie z dniem 31. Marca 1892 r.	155.135	89
W Bankach i zakładach na rachunku bieżącym	475.678	58
Weksle od stron ubezpieczonych	149.737	80
Zaległości u Agentów i Reprezentacyi	605.634	03
Na rachunku stron różnych	124.060	49
Towarzystwa asekuracyjne	258.099	64
Lokacje funduszu rezerwowego ogniowego.		
Wydział krajowy	367.411	79
Udział w Towarzystwie wzajemnego Kredytu	50.000	—
W towarzystwach zaliczkowych, spółkach rolniczych i tow. ochrony własności	200.472	90
Gminy i Członkowie Towarzystwa za dostarczone sikawki	17.720	32
Papiery wartościowe po kursie z d. 31. marca 1892 z kup. bież.	1,378.773	06
Wartość realności w Krakowie ulica Basztowa l. 124 i we Lwowie	431.000	—
Wartość inwentarza	11.057	83
Papiery wartościowe funduszu emerytalnego po kursie z d. 31/3 1892 z kup. bież.	209.598	62
Książeczka wkładkowa Towarzystwa wzajemnego kredytu (własność funduszu kalek Straży ogniowych	2.579	17
Efekta funduszu Pawła Przedpełskiego	8.614	49
Efekta funduszu „Białego Krzyża“	6.006	52
	4 451.581	13

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Rezerwa zaliczki na dalsze lata mniej prow. agen. na dalsze lata i prem. kontrasekurac.		878.349	11
Rezerwa na szkody nieuregulowane netto		139.959	61
Fundusz na zwroty z lat poprzednich		132.758	97
Fundusz kalek straży ogniowych		2.579	17
Fundusz na należytości skarbowe		11.096	25
Fundusz emerytalny		214.554	97
Fundusz dla straży ogniowych		4.874	62
Fundusz na różnicę kursu papierów wartościowych		68.639	85
Fundusz na remuneracje		22.661	31
Fundusz Pawła Przedpełskiego		8.614	49
Fundusz „Białego Krzyża“		6.006	52
Fundusz rezerwowy ogniowy.			
Stan z dniem 1. Kwietnia 1891 roku	Złr. 2,263,692·10		
Przybyło w roku 31 z 10% od zaliczek, z zysku na wylosowanych papierach wartościowych i niepodniesionego zwrotu	Złr. 86.534·38	2,350.226	48
Saldo: 24% zwrotu dla członków	Złr. 600.703·73		
do funduszu emerytalnego	„ 3.556·05		
przeniesienie na rok 32-gi	„ 7.000·—	611.259	78
		4 451.581	13

Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1891.

Przychód.

	Złr.	ct.
W roku 1891 wystawiono 9.828 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość Złr. 25,001.813 —		
Zebrano zaliczki	515.973	30
Procenta od gotówki i weksli	2.698	49
Zysk z ewaluacji rubli	460	87
Z odpisanych zaległości odzyskano	27	99
Niedobór za rok 1891	191.343	76
	710.504	41

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		268.719	61
Wynagrodzenia za szkody i koszta likwidacji	Złr. 842.187·25		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 453 006·20	389.181	05
Prowizja agencyjna	Złr. 33.537·35		
Koszta administracji	„ 41.220·38		
	Złr. 74.757·73		
Prowizja kontrasekuracyjna	„ 22.153·98	52 603	75
		710 504	41

Rachunek bilansu z dniem 31. Marca 1892 r.

Stan czynny.

		Złr.	ct.
Zaległość u Agentów		22.194	02
Pocztowa Kasa Oszczędności i na rachunku bieżącym w Bankach		25.255	43
Weksle od stron ubezpieczonych		24.405	87
4½% Listy Zastawne Towarz. Kredyt. Nom. 251.600 po Złr. 99,50		250.342	—
Kupony bieżące		7.830	50
5% Listy Zastawne Banku hip. prem. Nom. 22.000 p Złr. 107,50		23.650	—
Kupony bieżące		91	64
Niedobór za rok 1890	Złr. 153.354·36		
Niedobór za rok 1891	„ 191 343·76	344.698	12
		693.467	58

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Fundusz na zwroty z roku 1889		946	10
Towarzystwo ogniowe		60.839	65
Fundusz na należytości skarbowe		340	—
Różnica kursu papierów		3 612	75
Różni wierzyciele		641	37
Fundusz rezerwowy gradowy.			
Stan z dniem 1. Kwietnia 1891	Złr. 579.155·72		
Przybyło w roku 1891	„ 47.931·99	627.087	71
		693.467	58

Kraków, dnia 31. Marca 1892.

Dyrekcja:

Zenon Słonecki. *Maksymilian Łępkowski.* *Henryk Kieszkowski.*

Komisja kontrolująca:

Fr. Jasiński. W. Gnoiński. St. Komornicki. Wł. Gniewosz. Ig. Głażewski. Dr. Wł. Kraiński.

Naczelnik rachunkowości: ***Jan Geisler.***

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Tylko u *Pawła Langnera*, Lwów, Halicka 1?, **główny skład kufrów i przyborów podróżnych.**

Zmiana lokalu. ***Łukasz Frączek***, kąpielowy i masarz wyprowadził się z ulicy Kurkowej z pod nr. 3, na ulicę Szajnochy pod nr. 3. 491

Wózek dla chorych kompletnie nowy do sprzedania za cenę umiarkowaną. Wiadomości udzieli administracja „Dziennika."

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Biuro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

6% Pożyczki dla pp. wyższych, oficerów, urzędników, nauczycieli etc. Wiadomość: **„Money"** poste restante Lwów. 3 marki łaskawie załączyć.

Folwark Janów przeszło 600 morgów zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia: Zarząd dóbr Mtyliska, o. p. Janów ad Trembowla. 497

Ajencja anonsów „Impressa" we Lwowie ogłasza wszelkie zlecenia (anonsy) bardzo tanio we wszystkich żądanych krajowych dziennikach.

Pracownia blacharska Adama Bratkowskiego, we Lwowie, w gmachu hr. Skarbka — przyjmuje roboty budowlano blacharskie w umiarkowanych cenach, jako też najdrobniejsze naprawki, wchodzące w zakres tego zawodu.

Pożyczka potrzebna do pewnego intratnego interesu we Lwowie w kwocie 4.000 do 5.000 *złr.* a. w. za odpowiedniem zabezpieczeniem. Prócz odsetków także dywidenda z czystego zysku. Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokata dr. M. Sietnickiego, we Lwowie, ul. Sikstuska l. 1.

Nauczycielka zajmująca posadę w publicznej szkole ludowej, posiadająca kwalifikację nauczycielską, przyjęłaby na czas ferji szkolnych posadę nauczycielki prywatnej lub towarzyszki, na wsi lub w miasteczku. Bliższa wiadomość pod adresem: „Mentorka" poste restante Kołomyja. 492

Do sprzedania nowo zbudowany dom z ogródkiem w bardzo dobrem miejscu na sklep korzenny i szynk. Bliższa wiadomość ulica Bilińskich przedtem Gródecko-Polna l. 14.

Centralne Biuro Sprawunków dla prowincji Lwów, Kopernika 11

Chłopczyka 5 letniego, blondyna z czarnemi oczyma, ktoby chciał wziąć za swego, zechce się łaskawie załosić do akuszerki przy ulicy Grodeckiej l. 1?.

Ważne dla emerytów. W Brzuchowicach pod Lwowem przy stacji dom z ogrodem do sprzedania. Wiadomość w administracji.

Józef Radomski, masseur najzdolniejszy, po odbyciu praktyki przy Wnych pp. doktorach jedynie specjalistach, poleca się z wykonaniem mięsienia ciała, tak zewnętrznie jak i wewnętrznie, tak, że podług metody ks. Kneippa, procedury zimną wodą; podejmuje się wszelkich opatrywań i usług przy chorych tak w dzień jak i w nocy. Adres: ul. Szeptyckiego l. 2?.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

6, 4, 3 pokoje ect. Pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 pokoje, nyża, kuchnia, weranda, ogródek zaraz do najęcia. Ul. Sapiehy 5

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka, strych i piwnica zaraz do najęcia. Ulica Pańska l. 2, na dole. 489

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, strych i piwnica do najęcia od 1. lipca. Ulica Pańska l. 2, na 1. piętrze. 490

2 pokoje frontowe z kuchnią II. piętro; **2** pokoje z kuchnią w parterze; **1** pokój z kuchnią I. piętro. Ormiańska 33

2 pokoje z przedpokoikiem, kuchnią od 1. lipca r. b. ulica Cicha l. 1, (plac Chorążczyzny); dozorca wskaże. 495

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU W KRAKOWIE
i Filii we Lwowie z dniem 31. Grudnia 1891 roku.

Rachunek bilansu z dniem 31. Grudnia 1891

Aktywa.

	Złr.	ct.
Gotówka w kasie	39.900	21
Weksle Członków	2,474.966	01
Rachunek bieżący	158.159	60
	2,673.025	82

Pasywa.

		Złr.	ct.
Udziały Członków		783.324	56
Wkładki na książeczki		1,446.262	29
Weksle reeskontowane		337.315	—
Procent od weksli pobrany za rok 1892		15.568	16
Fundusz rezerwowy	Złr. 16.664·63		
Procent narosły w roku 1891	„ 916·58	17.581	21
Saldo zysk		72.974	60
		2,673.025	82

Rachunek zysków i strat.

Straty.

		Złr.	ct.
Procenta od wkładek na książeczki		62.165	77
„ od weksli reeskontowanych i Lombardu		11.231	44
„ dla funduszu rezerwowego		916	58
Koszta administracji: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.		15.996	83
„ „ podatki i należytości		11.542	06
Odpisane należytości wątpliwe		4.062	56
Saldo zysk	Złr. 53.974·60		
Przeniesienie z r. 1890		72.974	60
		178.889	84

Zyski.

		Złr.	ct.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1890	Złr. 16.454·89		
w roku 1891 pobrano	„ 142.568·11		
	„ 159.023 —		
Na rachunek roku 1892 odpada	„ 15.568·16		
Pozostaje na rachunek r. 1891		143.454	84
Procent od rachunku bieżącego		16.435	—
Przeniesienie zysku z roku 1890		19.000	—
		178.889	84

Rozdział zysku:

6% jako dywidenda od udziałów członkom	Złr. 44.507·44
10% „ tantiema dla Rady Nadzorczej	„ 5.397·46
10% „ „ „ Dyrekcji	„ 5.397·46
Na fundusz emerytalny	„ 672·24
Przeniesiono na rok 1892	„ 17.000·—
	Złr. 72.984·60

Kraków, dnia 31. Grudnia 1891.

DYREKCJA:

Zenon Słonecki. *Maksymilian Łępkowski.* *Henryk Kieszkowski.*

Naczelnik biura: ***Kroebel.***

Komisja kontrolująca:

Fr. Jasiński. W. Gnoiński. Włodz Gniewosz. St. Komornicki. Dr. Wł. Krainski. Ig. Glażewski.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki Gorlickiej. Z D drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kettnera.